Nr. 297. We Lwowie Piątek dnia 26 Października 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 1??.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Rozpoczęta walka.

Lwów 25. października.

Parlament francuski zebrał się na jesienną sesję i zastał szereg interpelacyj, któremi stronnictwa radykalne i socjalistyczne rozpoczęły walkę przeciw gabinetowi pana Dupuy i przeciw prezydentowi rzeczypospolitej panu Casimir-Perierowi. Prócz tych symptomatów nowych walk w pałacu burbońskim, znajdowało się na stole prezydjalnym jeszcze kilka innych interpelacyj, które prawdopodobnie dłuższą spowodują dyskusję. Zbyt wielkich kłopotów owe interpelacje rządowi zapewne nie sprawią. Silna większość stronnictw porządku, którą rozporządzało ministerstwo przed trzema miesiącami, nim się rozpoczęły ferje parlamentarne, zapewne nie stopniała i nie rozluźniła się pod wrażeniem, wywołanem wynikiem wyborów belgijskich.

Niemniej jednak pewna niewygoda przecież wyrasta dla rządu z powodu tego szturmu interpelacyjnego. Załatwienie tych wszystkich pytań i rozwlekłe rozprawy, które one za sobą pociągną, zaabsorbują dużo kosztownego czasu, który byłby potrzebny dla załatwienia budżetu jeszcze przed rozpoczęciem roku administracyjnego, zgadzającego się, jak wiadomo, we Francji z rokiem kalendarzowym. Trzeba więc będzie w pierwszych miesiącach roku przyszłego radzić sobie budżetami częściowemi, miesięcznemi, jak się to często zdarzało w latach ubiegłych. Okoliczność ta ma zawsze w sobie coś przykrego. W braku presji załatwienia budżetu przed ferjami Bożego Narodzenia, wyradza się pewna obojętność dla rychłego uporania się z preliminarzem budżetowym, a wtedy powstają — jak uczy dotychczasowe doświadczenie — w łonie większości rozmaite kontrawersje w sprawach podatkowych i finansowych, dla których przy rychłem załatwieniu budżetu po prostu nie ma czasu. Tego rodzaju zaś kontrawersje w czasach ostatnich bardzo często już rozluźniły więzy, spajające większość, wywołując nawet przesilenia ministerjalne.

W izbie francuskiej od dawna już kwestje ekonomiczne daleko niebezpieczniejsze są dla zachowania istniejącego stanu rzeczy, aniżeli sprawy natury czysto politycznej. Kolizja interesów, występująca na jaw przy załatwianiu spraw celnych i podatkowych, sprzeczność między kierunkiem ściśle protekcjonistycznym a reprezentującym zasady wolnego handlu, konkurencja między zapatrywaniami i pretensjami sfer agrarnych i przemysłowych rozdzielają często grupy, które w kwestjach ściśle politycznych jednej są myśli, albo przynajmniej nieznaczne różnice swojej wiary politycznej ofiarują na ołtarzu karności partyjnej.

Bardzo łatwo jednak stać się może, że w obecnej sesji polityka socjalna zepchnie na drugi plan ekonomiczną walkę interesów. Jeszcze przed wyborami belgijskiemi można było zauważyć w obozie radykałów, którzy pod wodzą Gobleta przeszli do socjalizmu, pewne wzburzenie, zapowiadające walkę. Parlamentarzyści radykalni i ich przyjaciele stojący dzisiaj po za parlamentem, nie mogą i nie chcą tego zapomnieć, że przed niedawnym jeszcze czasem nadawali ton i decydującą odgrywali rolę w pałacu burbońskim, że obalali gabinety i tworzyli nowe i że grupy umiarkowane republikańskie musiały się poddawać ich dyktatowi. Wyzuci z dotychczasowego stanowiska starają się je napowrót zdobyć przy pomocy nowych sojuszników, socjalistów. Byłego prezydenta ministrów i obecnego przywódcy socjalistów, pana Gobleta ostatnie mowa bynajmniej się z tem nie kryje i okazuje nadto, że socjaliści wiedząc, iż przy obecnej konstelacji dużo sukcesów w parlamencie odnieść nie mogą, dążyć będą do nich środkami na poły rewolucyjnemi. Stąd ich usiłowania, by Casimir-Periera w opinji publicznej uczynić niemożliwym, by działalność jego krępować i by jemu samemu stanowisko uczynić nieznośnem. Od tygodnia spotykać się można w pismach radykalnych z dobrze obmyślanemi i uplanowanemi atakami na prezydenta rzeczypospolitej, na jego życie publiczne i prywatne. Pierwszym celem ataków był Dupuy, dzisiaj radykały wyższy sobie wytknęli cel. Do tego wszystkiego przybywa jeszcze sukces odniesiony przez socjalistów w Belgji i wpływ wyborów belgijskich na Francję. Socjaliści i grupy partyjne z nimi spokrewnione czerpią z sukcesów towarzyszy belgijskich nową siłą, by wytrwać na obranej drodze i by rozpoczętą walkę prowadzić do ostateczności.

Miodowe miesiące Casimir-Periera już się zatem skończyły. Zarówno dla niego jak i dla gabinetu pana Dupuy'a, rozpoczyna się z nową sesją okres walki, w której rząd silną dłonią, a może bezwzględnemi środkami będzie musiał warować swoją powagę, inaczej bowiem rzeczpospolitą czekają ciężkie przejścia.



Pałac sztuki.



Wnętrze salonu I.

Rządy Aleksandra III. w Polsce.

(*Charakterystyka ogólna. — Narodniczestwo. — Stan rzeczy po roku 1863 w Królestwie i na Litwie. — Przebłyski liberalizmu. Albiedyński. — Katastrofa.*)

I. Rozpatrując się w dziejach trzynastoletnich rządów Aleksandra III., przebywa się zaisto bolesną dla serca polskiego wędrówkę, o której z nieznanym autorem powiedzieć można, że „jak w piekle dantyjskiem myśl przedzierać się musi przez potoki łez i krwi.. przez te mroki straszne, w które słońce sumienia żadnego już nie rzuciło blasku *)."

Począwszy od cara Mikołaja ziemia nasza przesiąkła krwią i łzami swych synów — od tego czasu z każdym rokiem — z dniem każdym, wzrastały gwałty i uciski. Jarzmo, które spadło na społeczeństwo polskie w Królestwie i Litwie po roku 1830 było ciężkie, ale cięższe jeszcze momenty miał przebyć nasz naród w swym pochodzie na Golgotę. Podczas gdy za rządów Mikołaja buntem było myśleć o powstaniu, lub o tem co według logiki rosyjskiej doprowadzić do niego mogło, to za rządów Aleksandra III. buntem nazywało się już żyć, mówić, modlić się, myśleć — a nawet czuć po polsku. Dawniej negowano istnienie Polski jako państwa — dziś nie ma już i nie powinno być Polaków. Człowiekiem nawet nie można już być, gdy się pragnie zostać Polakiem — do człowieczeństwa iść trzeba przez Gehennę wielkorosyjstwa, to jest wyzuć się człowieczeństwa.

Przewodnia myśl rządów Aleksandra III. była bardzo prostą: stłumić każde drgnienie wolności, zniszczyć słabe jej zadatki w instytucjach Aleksandra II., zniwelować sumienie poddanych do jednego prawosławnego Boga i jego zastępcy cara — wszystkie podbite narody wyjąć z pod prawa i skazać na zagładę. Ojciec jego był człowiekiem zbyt europejskim, aby mógł utrzymać w sobie nieskażone rosyjskie „*narodniczestwo*;" mimo całej srogości wobec ziem Rzeczypospolitej w charakterze tego człowieka były pewne szranki dla ducha barbaryzmu rosyjskiego wobec Polski. Poczucie i pojęcie praw caratu nie było w Aleksandrze II. nigdy tak absolutnem, aby nie zostawiało miejsca na drobne prawa tak samej Rosji, jak i ujarzmionych przez się ludów; Finlandja naprzykład i prowincje nadbałtyckie korzystały pod jego rządami bez ujmy z swych istniejących praw. Innym zupełnie jest Aleksander III. Wychowany przez Bażanowa i Pobiedonoscewa, pokochał rdzenną rosyjskość, nieskażona jeszcze cywilizacją Piotrowa, a stosunki z Aksakowem i Katkowem rozwinęły w nim wcześnie marzenia panslawistyczne. Pod jego rządami program *narodniczeski* spełniany był i jest z niebywałą ścisłością, zapałem i bezwzględnością: polip wielkorosyjski wziewa wszystko w siebie, co na swej drodze natrafia.

Z *narodniczeskich* pobudek, Finlandczyk, który się nigdy nie buntował, i Niemiec nadbałtycki, który nadto gorliwie zawsze służył caratowi, muszą być przedzierzgnięci w Rosjan; w imię też tego hasła rząd Aleksandra III. z wiedzą jego i wolą wydał wyrok zupełnej zagłady na Polskę, związaną nieodłącznie z katolicyzmem. W chwili, gdy wstępował na tron po skrwawionych stopniach, zadanie jego było mu jasne: nie zażegnywać, jak to czynił ojciec, ale niszczyć i miażdżyć.

* * *

Przypatrzmy się pobieżnie, jak kształtował się stan rzeczy, wywołany przez powstanie w roku 1863.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, z tej samej Liwadji, w której car dziś dogorywa, ugodził w Królestwo cios — co prawda — formalnej natury, ale ważny. Był to ów słynny reskrypt październikowy do w. ks. Konstantego. Oddawszy zabrane kraje na pastwę Bergów i Murawiewów, uczuł car Aleksander II., że fikcja namiestnikostwa brata carskiego w takiej chwili jest niedogodną. Zniósł ją więc, dając w pochlebnych słowach dymisję Konstantemu i zastrzegając sobie jego współdziałanie na później, gdy „przy Bożej pomocy powstanie w Polsce usuniętem zostanie". To „później" nie nastąpiło nigdy, za to ukaz marcowy z roku 1864 o uwłaszczeniu włościan i ukazy jungenheimskie z dnia 11. września 1864 miały stać się klinem, rozbijającym społeczeństwo polskie, a w roku 1865 zadekretowano zniszczenie unji. Wówczas to już postawiono dogmat, że Polak jest (pośledniejszego gatunku) Rosjaninem, z woli Boga prawosławnego i prawa zdobyczy rosyjskiej! Od tego czasu rozpoczęły się rządy komitetu, urządzającego sprawy włościańskie (Milutyn, Sołowiew, Czerkasskij, Samarin, Kulisz) i tajonego przez dwa lata „umyślnego komitetu dla spraw Królestwa Polskiego" (Gagarin, jako zastępca cara, Panin, Milutin, Wałujew i przyjaciel Murawiewa, Zielenyj). Dzięki zabiegom komitetu urządzającego, zaczęła się russyfikacja na dobre, za pośrednictwem diejatielów. Dyrektorem komisji spraw wewnętrznych, w miejsce Aleksandra Ostrowskiego, został wychowaniec Aksakowa, ks. Czerkasskij; Leon Dembowski ustąpić musiał z komisji rządowej wyznań i oświaty przed nasłanym z Kijowa Wittem, później zym kuratorem; komisję skarbu po Bagniewskim otrzymał Koszelew; radzie stanu narzucono na wiceprezesa russofila Arcimowicza; w korespondencjach urzędowych zapanował język rosyjski. Dnia 22 sierpnia 1866 zniesiono osobny budżet Królestwa, a skarb oddane pod kontrolę Petersburga; w tym też roku, w grudniu, na wielkiej radzie komitetu do spraw Królestwa Polskiego, zjawił się sam car Aleksander II. i oznajmił: „że cel ogólny wszystkich

*) Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888). Zarys historyczny Lwów 1892. Nakładem redakcji „Ekonomisty polskiego". Na pracy tej głównie się opieramy.

1)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

Wystawa krajowa w roku bieżącym zrobiła nam tę przysługę, żeśmy mogli sobie zdać sprawę nietylko z obecnego stanu sztuki polskiej, ale także z jej przeszło stuletniego już rozwoju. Niepodobna w odcinku dziennika rozpatrzeć się w dziejach naszego malarstwa; zadanie to przyjdzie kiedyś komuś w osobnem wykonać dziele; na razie możemy tylko dziękować panu Antoniewiczowi za trud i przyznać mu niepospolitą zasługę z powodu wydania naukowego katalogu retrospektywnej wystawy, w którym nagromadził materjały, umożliwiające przyszłemu krytycznemu historykowi sztuki polskiej spełnienie tak trudnego zadania. Sama praca profesora Antoniewicza jest pomnikową i pozostanie dla nauki polskiej stałym, a nieocenionym nabytkiem.

Nie myślę jednak dziś bynajmniej iść w ślad za uczonym badaczem i zająć się życiem sztuki w Polsce, jeśli nie koniecznie jeszcze sztuki polskiej za Stanisława Augusta, za wielkiego Księstwa Warszawskiego i za Królestwa Polskiego. Chcę po zamknięciu tegorocznej wystawy powiedzieć tylko kilka słów o tych dziełach wystawionych, które wywarły już silne wrażenie na społeczeństwie i o tych, które świadczą o najwybitniejszych dziś żyjących talentach i o prądach dzisiejszego życia artystycznego polskiego.

Pierwszym malarzem polskim, który zdobył już w połowie tego stulecia znaczenie poważne dla sztuki polskiej był, żyjący dotąd, Henryk R o d a k o w s k i, którego wszystkie może najznakomitsze płótna stanowiły jedną z najcelniejszych ozdób wystawy lwowskiej. Są to portrety po największej części osób rzeczywistych, w jednym wypadku idealnego jakiegoś kardynała; a wśród tych portretów widać bardzo znakomity okres historyczny.

Henryk Rodakowski należy do generacji malarzy pojmującej niegdyś sztukę wcale inaczej, jak dziś. Wychowani w czci dla klasycznych wzorów sztuki włoskiej mniemali, że oddanie linij okalających ciało jest pierwszem artysty zadaniem, i że te linje nawet, trzeba układać pięknie i rytmicznie, nie tak jak się czasem przypadkowo ułożą w rzeczywistości, ale tak, aby tworzyły matematyczną harmonję i dawały przytem rozumowi poznać samą istotę rzeczy; niezliczone gry światła i wpływy powietrza uwzględniali o tyle tylko o ile to było potrzebnem dla nadania plastycznego pozoru postaciom i dla sprawienia uczucia, że przedmioty mniejsze na drugim i trzecim planie obrazu malowane są istotnie dalszemi od większych malowanych na pierwszym planie, a stronili od wszystkich oświeceń mogących przyćmić wyrazistość i piękność linij, albo odwrócić od niej uwagę widza; wielki natomiast kładli nacisk na jasność, prostotę i wyrazistość kompozycji i na wyrazy ludzi przedstawionych, pragnąc, aby wszystkie postacie razem tworzyły całość nie tylko matematyczną i architektoniczną, ale także dramatyczną. Malarze ci mienili się być romantykami, ale byli nierównie klasyczniejszymi od wielu dzisiejszych i bodaj, czy nie mieli prawdziwszego i wyższego pojęcia o zadaniach sztuki. Szkole ówczesnej można ten głównie uczynić zarzut, że lekceważyła sobie czarodziejską moc barwy, ale tego zarzutu nie uczyni nikt Rodakowskiemu, który chciał być kolorystą i był nim w istocie, przewyższając pod tym względem o wiele znaczną większość ówczesnych francuskich i niemieckich malarzy.

Wszystkie te zalety znakomitego i wykwintnego artysty występują w „Kokoszej Wojnie" obrazie historycznym pełnym myśli i dobrego smaku. Wiem, że ten obraz, jedno z najpóźniejszych już dzieł Henryka Rodakowskiego, nie zrobił na publiczności naszej tego wrażenia, którego się spodziewała po zasłużonej jego twórcy sławie. Jeźli była w tem jaka wina Rodakowskiego, to należy jej szukać w tem chyba, że obraz mało ma cech polskiego historycznego obrazu, i że kto nań patrzy, ma wyobrażenie, że rzecz przedstawiona dzieje się gdzieś we Włoszech, pod pięknem niebem, wśród zbyt wykwintnych ludzi i zbyt wykwintnej architektury; ale głównie była w tem wina samej publiczności, podówczas w dziełach kolosalnych, a burzliwych Matejki rozkochanej, jeźli nie umiała ocenić zimniejszych ale bardziej klasycznych zalet Rodakowskiego; brakło jej wielkich rozmiarów i większego ognia dzieł krakowskiego mistrza, brakło jej nawet jego wad, dziwactw i chaosu jego utworów. Ale znawca musi się z najwyższem uznaniem wyrażać o szlachetnej kompozycji, spokojnym, a żywym rysunku i harmonijnym kolorycie „Kokoszej Wojny", i myśliciel odczyta nie jedną tajemnicę naszej historji w znękanej, a zadumanej twarzy Zygmunta Starego, w nerwowym a niespokojnie dumnym wyrazie królowej Bony, w intryganckiej postawie biskupa Gamrata i w głupim wrzasku zaledwo dostrzeżonych w głębi tłumów szlacheckich.

Ale malarswo historyczne nie było nigdy głównem polem działalności artystycznej Rodakowskiego. Wyobraźni twórczej miał mało, celował natychmiast i celuje w portrecie pojętym spokojnie, pełnym barwy, niezrównanych karnacyj i nie przemijającego życia. Na wystawie widziliśmy wyłącznie portrety niewieście, ale te właśnie portrety, cieszą się zasłużoną sławą, nietylko u nas, ale wszędzie, gdzie się zajmują sztuką nowożytną. Niewiasty te starsze lub młode, ubrane ciemno i zwracające na siebie jedynie uwagę dziwnie żywą i dziwnie charakterystyczną twarzą, nie obawiałyby się w żadnej galerji sąsiedztwa z żadnym z najznakomitszych portretów siedmnastego wieku. O każdym z tych portretów możnaby wiele pisać, w każdej twarzy możnaby nie jedno wyczytać. Musze jednak portretów analizy zaniechać, bo brak mi miejsca, a zresztą jeszcze nie czas po temu.

Ponad te portrety góruje jeszcze mocą idealnej męskiej piękności i idealnej siły, portret urojony każącego kardynała, płonącego w blaskach purpury, opartego ręką na otwartej księdze i pouczającego lud z powagą, z potęgą, z majestatem, sprawiającemi, że ten nadzwyczajnie malowany obraz należy bezsprzecznie do największych arcydzieł malarstwa polskiego.

Juljusz Kossak jest rówieśnikiem Rodakowskiego i mimo wszystkich różnic zachodzących pomiędzy obydwoma artystami, należy do tej samej szkoły i hołduje w kompozycji akwarelowej tym samym zasadom pełnym miary i taktu, których się Rodakowski trzyma w malarstwie olejnem. Mniej nieco klasyczny, mniej o wiele poważny, pełen jest za to werwy, odczuwa całą poezję staroszlacheckiego życia i umie ją po przed oczy widza wyprowadzić, maluje z zamiłowaniem najukochańsze niegdyś naszego społeczeństwa dziecko: konia, a zwłaszcza konia arabskiego, tudzież człowieka zżytego, zrośniętego niemal z koniem. Juljusz Kossak jest między malarzami naszymi tem, czem Wincenty Pol był między naszemi poetami; a zatem stało się, co się stać musiało i Kossak miał zawsze zagranicą mniejsze od Rodakowskiego uznanie, a w kraju większe od niego wzięcie.

Było na wystawie mnóstwo rysunków i akwarel Kossaka, bardzo różnej wartości i były szkice pełne życia i talentu skończone arcydzieła akwarelisty a niestety także i obrazki, w których Kossak sam siebie kopjuje i rysując na pamięć, bez natchnienia wydaje się tylko ilustratorem staromodnego francuskiego czasopisma. Trudno mówić o wszystkiem, a zrobię najlepiej, jeżeli wspomnę o najznakomitszych mojem zdaniem, a zresztą powszechnie znanych pracach artysty, o wielkich akwarelach, wyobrażających stado Mohorta i Rewerę Potockiego, odbierającego hetmańską buławę wyoraną na polu i jeśli sprobuję sobie odpowiedzieć . dlaczego te obrazy, a rozumie się nie mniej od nich nieobecna na wystawie „stadnina hetmańska," wywierają na wielu z nas tak potężne i tak ożywcze wrażenie. Otóż przyczyna tego prosta: Kossak kocha z całego serca to co maluje, a myśmy do tego także i sercem i duszą przylgnęli. Obrazy Kossaka, w których nie ma śladu chęci popisania się artystyczną i techniczną biegłością, wyprowadzają po przed nasze oczy dziwnym cudem wskrzeszone, ale zupełnie żywe, a tak szerokie i swobodne powszednie, a jednak rycerskie życie dawnej Polski; każdy człowiek tu swój i ze wszystkiem swój, jakby nasz najbliższy a najdroższy znajomy lub brat, a każdy koń tak dziwnie kształtny i zwinny i rozumny, że się aż serce raduje, gdy nań patrzymy.

Ostatnia z siedmiu akwarel, składających się na utwór Juljusza Kossaka: „Pieśń legjonów," jest dowodem, że sędziwy artysta pozostaje dotąd w pełni sił swoich nie tylko fizycznych, ale także duchowych, że nie tylko dotąd wygląda jak młody, ale że umie jak za młodu tworzyć. Choć konie małą tylko odgrywają rolę, występuje w pełni cała werwa, cała niechybność rysunku, cała niezrównana swojskość Kossaka, przenoszącego nas w czasy, kiedy nasze dogorywające stulecie było jeszcze młode i kiedy nasi dziadowie szli z młodą wiarą i młodym animuszem upomnieć się orężnie o całość ojczyzny. Patrzącym na te obrazki brzmi stara pieśń w całej pełni w naszych uszach: „Jeszcze nie zginęła:" i bierze nas żal, żal jakiś błogi, połączony z pragnieniem odnowienia młodych bojów, z nadzieją, że ujrzymy na oczy, jak nasi idą do zwycięstwa, jak się

przekształceń w Królestwie Polskiem zamyka się w ostatecznem i organicznem zlaniu tej części państwa z innemi". Car podyktował swą wolę w trzech punktach: 1) mają być zniesione komisje rządowe i wszelkie władze centralne w Królestwie; 2) rada administracyjna i rada stanu ma być zniesiona; 3) należy poddać całą organizację Królestwa pod wpływ w Petersburgu. Szybko przystąpiono do wykonania tej woli. Kraj podzielono na 10 gubernij i 85 powiatów, rozszerzono władzę gubernatorów; do funkcyj policyjnych wytworzono straż ziemską, rozszerzono władzę żandarmerji, zniesiono odrębny zarząd poczt, zwinięto komisję przychodów skarbu, komisję wyznań i oświaty (przywracając równocześnie dawny okręg naukowy), radę administracyjną, radę lekarską, radę budowniczą, inspektorat rady zdrowia, kancelarję dyplomatyczną, komisję spraw wewnętrznych; a ukazem z dnia 11. marca 1868 wygnano ostatecznie język polski. Nie zapomniano i o myśli polskiej: nałożono jej pęta, a pierwszym typowym cenzorem był Fuchs, jako prezes cenzury. Zniesiono dalej radę główną opiekuńczą zakładów dobroczynnych, przekształcono urząd municypalny na modłę rosyjską, zniesiono *Dziennik Praw* Królestwa Polskiego, rozdano dobra narodowe rosyjskim włóczęgom. Urzędników-Polaków wydalono masami ze służby, szkoły urządzono policyjnie, szkołę główną zniesiono, wprowadzając uniwersytet rosyjski, a kuratorem stał się osławiony Apuchtin (od 16. lipca 1879). Prześladowanie katolików stało się dogmatem polityki: księży uciskano bezprzykładnie, biskupów wypędzano na wygnanie (ks. Feliński, Paweł Rzewuski, Popiel, Koliński, Łubieński, Borowski, Fjałkowski, Szymański, Wojtkiewicz). Gdy wreszcie zmarł nagle Berg (1874), który był ostatnim namiestnikiem, wydał car ukaz, znoszący namiestnictwo, naczelnik kraju Kotzebue zwał się już tylko jenerał-gubernatorem. Formalna nawet oddzielność Królestwa została zniesioną.

Za rządów Kotzebuego trwały dalej prześladowania unitów, w sądach nakazano sądzić i wyrokować po rosyjsku, sądownictwo oddano pod rząd ministra sprawiedliwości, zmieniono notarjat na modłę rosyjską, ustanowiono prawa wyjątkowe przeciw najniewinniejszym nawet stowarzyszeniom..

Na Litwie nie lepiej się działo. Po Murawiewie, (który otrzymał dymisję w chwili gdy Aleksander III. po śmierci brata stawał się następcą tronu), przyszedł Kaufman, który zapowiedział, że przybył oczyścić do reszty kraj z „łacinizmu i polskości" i dotrzymał słowa: tą samą drogą szedł jego następca Baranow, doprowadzający gwałtem do zruszczenia katolicyzmu i następca tegoż Potapow, jednakże bohaterskie zachowanie się księdza Piotrowicza, dziekana wileńskiego, wykazało, że opór jest zbyt silny na wszystkie zakusy. Językowi polskiemu pozostawiono tylko dom z drzwiami i oknami szczelnie zamkniętemi, a kontrybucjami uciskano kraj niemożliwie. Daremnie jenerał Albiedyńskij, rządca Litwy po Potapowie (od lipca 1874 roku do czerwca 1880 roku) opuszczając swój urząd skutkiem powołania do Warszawy, przedstawiał kontrybucję jako niesprawiedliwość — patrzano na niego jak na naiwnego, nierozumiejącego dążności caratu.

W roku 1880 zamianowany został Albiedyńskij jenerał gubernatorem Królestwa. Jak Litwa po Potapowie, tak Królestwo odetchnęło po Kotzebuem. Albiedyńskij był człowiekiem łagodnym, wykształconym i uwzględniającym położenie Polaków. Równocześnie wpływ Loris-Melikowa zapowiadał czasy spokojniejsze, wolne od gwałtów i ucisków. Ostatni rok panowania cara Aleksandra II, był momentem przebłyskującej wolnomyślności, rokiem — nieuzasadnionych przyszłością — nadziei. W roku 1881 w lutym miał Albiedyńskij przygotowany memorjał, w którym wykazywał potrzebę uwzględnienia praw narodowości w szkole i w sądzie. Jemu też zawdzięczać należy pewne ustępstwa dla języka i literatury polskiej — później, jak to obaczymy, wypaczonych.

Tymczasem zaszła katastrofa z dnia 13 marca 1881 roku.

Nie przyniosła ona Rosji skutków politycznych, których spodziewali się jej sprawcy — dla Polski zaś pod panowaniem rosyjskiem przyniosła gorsze jeszcze od poprzednich warunki bytu.

Na tron wstąpił car Aleksander III.

Choroba cara.

W szerokich warstwach rosyjskiego społeczeństwa utrzymuje się wieść, że car już umarł, atoli śmierć jego aż do ślubu następcy tronu trzymaną jest w tajemnicy. Już dnia 19. b. m., podczas uroczystych modłów w soborze św. Izaaka, odprawionych na intencję wyzdrowienia cara, panowało wśród pewnej części tłumnej publiczności przekonanie, że modły te są już właściwie żałobnem nabożeństwem. Wiarę tę utwierdzała okoliczność, że tekst modlitwy był inny: metropolita bowiem modlił się za „panującego cara i jego dom" a nie wymienił, jak zazwyczaj, nazwiska „Aleksandra Aleksandrowicza" i innych członków carskiego domu. Lud utworzył z tego legendę, że metropolita wzbraniał się mówić w kościele nieprawdę, którą popełniłby, wymieniając imię panującege cara. W rzeczywistości różniła się modlitwa od zwykłej formuły z tego powodu, ponieważ synod przepisał zastosowany do okoliczności osobny tekst suplikacyj. Korespondent jednego z dzienników pisze, że podczas nabożeństwa, w jednej z pobocznych kaplic olbrzymiego soboru przygotowywali już rzemieślnicy żałobne draperje dla odpowiedniego przystrojenia soboru w razie nadejścia wiadomości o zgonie cara. W ministerstwie dworu i wojny mają być w pogotowiu chorągwie z napisami: „Car Mikołaj II."

O przybyciu księżniczki Alicyi heskiej do Rosji, donosi *Now. Wrem*: Na stacji granicznej Aleksandrów powitała księżniczkę jej siostra w. księżna Elżbieta Teodorówna i towarzyszyła jej do Liwadji. Podróż z Symferopola do Jałty odbyły księżniczki przy pięknej pogodzie w otwartym powozie; droga była ozdobiona tryumfalnemi bramami. W Ałuszcie powitał swoją narzeczoną następca tronu w. ks. Mikołaj w towarzystwie w. ks. Sergjusza Aleksandrowicza. Tam podano także śniadanie. — Po godzinie 5. popołudniu całe towarzystwo stanęło w Jałcie. Następca tronu siedział obok swojej narzeczonej. W Jałcie liczny tłum ludności powitał narzeczonych. O g. wpół 6. wieczorem stanęła księżniczka w Liwadji. Powitawszy cara i carową, udała się w towarzystwie carowej i członków rodziny carskiej do kaplicy pałacowej na nabożeństwo. — Osoby należące do świty przyjęły księżniczkę u bramy kaplicy.

Z Paryża donoszą: Na giełdzie paryskiej z gorączkowym niepokojem odczytywane są coraz mniej pomyślne biuletyny o stanie choroby cara. Pod wpływem obawy, że zgon cara nastąpić może lada dzień wartość papierów rosyjskich z każdym dniem się obniża, skutkiem czego panika jeszcze bardziej wzrasta. Wartość bowiem papierów rosyjskich, znajdujących się w obiegu we Francji, dochodzi do sumy sześciu miljardów franków.

Leczenie dyfterji.

Komisja kontrolująca wydziału wielkiego krakowskiej Kasy Oszędności uchwaliła na odbytem wczoraj posiedzeniu przedstawić wydziałowi wielkiemu wniosek o udzielenie kwoty pięćset zł. na sprowadzenie do Krakowa i dokonanie doświadczeń z surowicą krwi, tak zwanem „serum", środkiem antidyfterycznym, wynalezionym przez doktora Behringa. Doświadczenia dokonane będą prawdopodobnie w szpitalu św. Ludwika w Krakowie dla dzieci i w tym celu nastąpi bliższe porozumienie się z dyrektorem szpitala profesorem dr M. L. Jakubowskim.

Piękny ten przykład ofiarności Kasy oszczędności w Krakowie powinien zachęcić filantropów do przyjścia z pomocą biednej dziatwie.

Odezwa nasza w tej mierze przyniosła pomyślny skutek i już kilkoro dzieci zawdzięcza dobroczynnym ludziom swe życie.

Ponieważ jednak środek ten jest drogim i wymaga wielkich nakładów, przeto ofiarność publiczna powinna pospieszyć z pomocą.

Szczególnie do osób majętniejszych, a mających dziatki, zwracamy się z prośbą o ofiary, z których korzystać będą biedne dzieci dotknięte straszną — a jednak dziś już możliwą do zwalczenia chorobą.

Datki można przysyłać do administracji *Dziennika Polskiego* lub do dyrekcji szpitaliku św. Zofji na ręce dr. Merczyńskiego.

*

Komisja budżetowa obradowała dnia 24. b. m. nad sprawą funduszów, potrzebnych dla uzyskania surowicy leczniczej. Minister Bacquehem zawiadomił komisję, że w wiedeńskim instytucie weterynarskim od czternastu dni odbywają się szczepienia w celu otrzymania tego środka. W razie pomyślnego wyniku leczenia surowicą, rząd postara się o otrzymanie tego środka na większą skalę.

*

Profesor Monti na onegdajszej sesji lekarskiej w wiedeńskiej poliklinice, tak się wyrażał o nowym środku: „We wszystkich wypadkach, w których stosowałem środek dr. Behringa, byłem wprost zdumiony jego skutecznością. W ciągu całej mojej działalności lekarskiej na polu słabości dzieci, nie widziałem środka, tak świetne dającego rezultaty".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 26. października.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 25 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Dama z kamelją", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna). Pierwszy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor dr. Marchwicki powrócił do Lwowa. — Ks. dr. Józef Bilczewski, profesor uniwersytetu lwowskiego, otrzymawszy z ministerstwa wyznań i oświaty urlop na zimowe półrocze, wyjechał w celach naukowych do Włoch. — Ulubiony kompozytor Alfons Czibulka we Wiedniu, został przed kilku dniami tknięty paraliżem i leży dotąd ciężko chory. Onegdaj pacjent utracił przytomność, co oczywiście bardzo niepokojącym jest objawem.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Mikołaja na Wesołej w Krakowie odbył się d. 23. bm. ślub panny Stefanji Pieniążkównej, najstarszej córki prof. Czesława Pieniążka, z p. Mayerhoferem, porucznikiem żandarmerji, pełniącym służbę w Koeniggrätzu.

Nekrologja. W Kaliszu zmarł Ludwik Szolc, ojciec podróżnika Stefana Szolc Rogozińskiego. — Balbina z Słomków Chrapczyńska, żona urzędnika kolei państwowych, zmarła w Krakowie w 45 roku życia.

Kalendarz. Piątek (26.): Ewarysta p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 41, zachód o godzinie 4. minut 44.

Sztuka polska. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk cennej pracy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, przeznaczonej dla naszego pisma, a dającej krytyczny pogląd na historję rozwoju i obecnego stanu sztuki malarskiej w Polsce.

Równocześnie zamieszczamy widok pałacu sztuki i wnętrze pierwszej sali.

„Hołd księciu Adamowi Sapieże". Taki tytuł noszą arkusze, przeznaczone do księgi adresowej dla zasłużonego prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy. Arkuszów tych rozesłano już około 1000, a osobna komisja zajmuje się dalszą ekspedycją. Na prowincji otrzymały arkusze: rady powiatowe, kasyna, Towarzystwa i wybitniejsze osoby prywatne. Po wsiach zajmują się zbieraniem podpisów przeważnie „Kółka rolnicze". We Lwowie podpisywać można: w redakcjach pism, w kasynach i w księgarniach. Jak przychylnie przyjął kraj myśl uczczenia w ten sposób księcia Sapiehy, świadczy o tem okoliczność, że wiele już wypełnionych podpisami arkuszów odesłano z powrotem na ręce zajmującego się tą sprawą komitetu obywatelskiego.

Arcyks. Leopold Salvator wraz z małżonką Blanką, oraz księżniczką Bourbon opuścili onegdaj popołudniu miasto nasze, udając się do Zagrzebia na stały pobyt. Celem pożegnania arcyksięstwa, przybyli na dworzec kolejowy: namiestnik hr. Badeni, arcybiskupi Sembratowicz i Issakowicz, ks. biskup Puzyna, książę Windischgrätz, komendant korpusu, bar. Simonowicz prezydent wyż. sądu krajowego, marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, Adam książę Sapieha, hr. Siemieński-Lewicki, liczne grono wyższych urzędników państwowych, wiceprezydent dr. Korytowski, wiceprezydent p. Białoskórski, dyrektor policji p. Wł. Krzaczkowski, p. Antoni Jaxa Chamiec, wiceprezydent miasta dr. Marchwicki na czele licznej reprezentacji rady miejskiej. Na peronie ustawioną była kompanja honorowa 24. pp., oraz deputacja oficerów pułków tut. załogi.

W licznem gronie pań, które również zgromadziły się celem pożegnania arcyksięstwa, były: księżna Jadwiga Sapieżyna, ks. Pawłowa Sapieżyna, ks. Windischgrätz, hr. Badeniowa, hr. Siemieńska-Lewicka itd. Arcyksiężnej ofiarowały panie prześliczne bukiety. Bardzo piękny bukiet ofiarował też arcyksiężnej w imieniu miasta dr. Marchwicki. Arcyksięstwo, pożegnawszy się najuprzejmiej z obecnymi, wsiedli do wagonu salonowego, zapełnionego formalnie stosami bukietów, i pociąg ruszył wśród entuzjastycznych okrzyków licznie na peronie zgromadzonej publiczności.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posady oficjałów przy tymże sądzie krajowym wyższym: Maksymiljanowi Kohlerowi, zarządcy więzień sądu obwodowego w Wadowicach i Aleksandrowi Jaroszewskiemu, kanceliście sądu kraj. w Krakowie.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegjalnych: Juljusza Sobka, kancelistę sądu powiatowego w Boryni, dla Sambora; Jana Lorenza, kancelistę sądu obwodowego w Gwoździcu, dla Sanoka; nakoniec kancelistę sądu powiatowego w Mikołajowie, Michała Polityńskiego, dla Przemyśla.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Michała Gilcińskiego w Bóbrce do Jarosławia, Władysława Grzywackiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Grzymałowie do Skolego, Ferdynanda Antoniego Bobryka w Lutowiskach do Liska, Artura Weichselbauma w Olesku do Śniatyna, Leopolda Makarewicza dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Boryni do Mikołajowa, Grzegorza Szyjkę dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Delatynie do Grzymałowa, Jana Bętkowskiego w Niemirowie do Lutowisk i Edmunda Sulskiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Jaworowie do Delatyna: — zamianował zaś kancelistami sądów powiatowych: Samuela Sommerfelda podoficera rachunkowego 15. pułku piechoty dla Oleska; Józefa Mechla Demanta, podoficera rachunkowego 15. pułku piechoty dla Niemirowa; Władysława Kowalskiego, podoficera rachunkowego 40 pułku piechoty, dla Gwoździca: Edwarda Hoffmana, sierżanta 65. batalјonu obrony krajowej, dla Bóbrki; Franciszka Gagata, tyt. wachmistrza żandarmerji, dla Boryni: Kazimierza Muszakiewicza, systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, dla Żabiego i zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych systemizowanych, djetarjuszów tabuli krajowej i miejskiej: Wincentego Pawła (dw. im.) Rubingera dla Boryni, Marjana Ceglockiego dla Tłustego i Ludwika Józefa (dw. im.) Wrońskiego dla Jaworowa.

Z uniwersytetu. P. Wincenty Aleksander Dołęga Eminowicz, rodem z Krakowa, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Próbna jazda z udziałem komisji elektrycznej rady miejskiej po nowej linji „ulica Karola Ludwika — Kościół św. Piotra i Pawła na Łyczakowie" odbędzie się w piątek dnia 27. października r. b. o godzinie 11½ przed południem. Punktem zbornym dla uczestników komisji jest róg ulicy Hetmańskiej a Kilińskiego.

Na I walnem zebraniu Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbytem dnia 21. bm., wybrano do wydziału tegoż Towarzystwa następujących członków: Bobrowskiego Tadeusza prezesem, Gampfa Hilarego wiceprezesem, Lancza Bogusława sekretarzem, Zawałkiewicza Romana skarbnikiem, Szulca Kazimierza bibljotekarzem, Dąbrowskiego Jana i Wittemberskiego Aurelego wydziałowymi, Ursela Jana i Żelazowskiego Adama zastępcami wydziałowych. Do komisji szkontrującej weszli: Mieczysław Borkowski, Feliks Kałamarski i Józef Ogonowski.

Lynch w Galicji. Z Tarnopola otrzymaliśmy onegdaj korespondencję, z opisem okropnego mordu, którego szczegóły przypominają czasy Gont i Żeleźniaków, a świadczą o zdziczeniu, w jakiem jeszcze, niestety, pogrążony jest nasz lud ruski w niektórych okolicach kraju. Mord ten dokonany został w Łazówce, wsi pow. tarnopolskiego, na osobie tamtejszego ekonoma Michała Twardyewicza. Przebieg tej tragicznej historji przedstawia się w opisie naszego korespondenta, jak następuje:

Od kilku tygodni chłopi łazowieccy pasali swe bydło na łące, należącej do dzierżawcy dóbr Plebanówka, p. Józefa Kaliniewicza, którego ekonom śp. Twardyewicz wzywał pastuchów pasających bezprawnie bydło na skarbowej łące, by tego zaniechali, gdyż w przeciwnym razie będzie zniewolony przemocą ich, jak i bydło z łąki tej odpędzić. Wezwania te były jednak bezskuteczne. Chłopi łazowieccy kazali pastuchom swym naumyślnie bydło dalej na skarbowym gruncie pasać, mówiąc im: *„pasit na „Pańskim", nam wsio jedno, czy Pan, czy ekonom pobraniaje, jak kotryj z nych pryjide i widhonyt, to dajte znaty do seła, a my sobi z nymy sud zrobymo"*. — W sobotę wieczorem, gdy śp. Twardyewicz wracał z folwarku do domu, spostrzegł, że „łazowieccy" pasą znowu na dworskim gruncie, przystąpił tedy do starszego pastucha i wezwał go, aby stąd bydło odpędził, a gdy mu tenże arogancko się odgrażał i oddalić się nie chciał, wówczas śp. Twardyewicz uderzywszy go trzcinką dwa razy po plecach, odpędził go z łąki swego chlebodawcy. Pastuch wrzasnąwszy *„zasi wid mene byty"*, pogonił do wsi. — Nic złego nie przeczuwając, siadł Twardyewicz na swój wózek i zdążał, jak zwykle, przez Łazówkę z fornalami do domu. Tymczasem u wjazdu do wsi, oczekiwała go już gromada chłopów z drągami i zatamowała mu drogę wzywając, by zsiadł z wózka i krzycząc doń: *„byweś pastucha, my sobi sud zrobymo"*, podczas gdy baby nawoływały chłopów: *„zabyjte ho, zabyjte lacha!"* — Napróżno nieszczęsny ekonom w sposób łagodny zwracał się do dzikiej i rozbestwionej hordy, napróżno obiecywał, że pastucha wynadgrodzi, że mu zresztą nic złego nie zrobił — rozjuszona dzicz rzuciła się na niego, powaliła go na ziemię i drągami tak długo go okładała, aż póki nie połamała mu rąk i nóg, tak, iż nie dawał znaku życia. Zlitowała się dopiero nad nieszczęśliwą ofiarą pewna kobieta, przebywająca w Łazówce, a dawniejsza służąca Twardyewicza: ta widząc, że mordercy się oddalili, przystąpiła do Twardyewicza i poczęła go cucić. Przyprowadzony do przytomności, odezwał się do niej ekonom: *„Łucka, to ty, pomoży meni pidnesty sia i poprowady mene pary krokiw, ot tu do karczmy"*. Kobieta podniósłszy go prawie nieżywego, z trudem poniosła go parę kroków, gdy w tem wyskoczył z ukrycia jakiś opryszek, uzbrojony w ryskal i krzyknąwszy: *„ty słodiju szcze chodysz!"* ostrzem ryskala ugodził go w głowę tak, że natychmiast mózg wyskoczył i nieszczęśliwy padł bez życia.

Syn polowego natychmiast o zbrodni zawiadomił p. Kaliniewicza, który podążył do Trembowli po żandarmerję i ta zajęła się wyszukaniem winnych.

Zamordowany liczył lat około 36 lat, stanu wolnego, utrzymywał starca ojca i nieletnie rodzeństwo i znany był i szacowany powszechnie dla prawości, charakteru w życiu codziennem i obejściu się z ludźmi.

W tej samej okolicy zeszłego roku drożnika, który nie pozwolił pasać bydła po rowach drogi rządowej, również zamordowano.

Odznaczenie. Z San Francisco donoszą, że p. Jerzy Sosnowski, za dokonane w ostatnich czasach znakomite ulepszenia w kierowaniu balonami otrzymał od rządu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki wielką gwiazdę honorową z brylantami. Jednocześnie akademja aeronautów w Kalifornji mianowała p. Sosnowskiego członkiem honorowym.

Ajent w Rzymie do spraw duchownych rzymsko-katolickich. *Prawit. Wiestnik* donosi: „Zaliczony do ministerstwa spraw wewnętrznych asesor kolegjalny Salviani, mianowany został na mocy najwyższego zezwolenia z d. 9. września br. ajentem do spraw duchownych rzymsko-katolickich w Rzymie od daty 21. września br."

Pożar. W Orońsku spłonął dwór z zabudowaniami dworskiemi, należącemi do artysty malarza p. Józefa Brandta.

Dziedziczność w rodzinie carskiej. Letni pałacyk carów w Liwadji coraz żywiej przypomina nam „Widma" Ibsena! Psychiatra Mierzejewski został wezwany do carowej. Nieszczęśliwa księżniczka duńska Dagmara od owej chwili, gdy jej śmierć zabrała pierwszego narzeczonego, następcę tronu wielkiego księcia Mikołaja, do ostatnich czasów doznała tyle bolesnych i smutnych wrażeń, że nawet zupełnie zdrowemu organizmowi nie było rzeczą łatwą oprzeć się rozstrojowi nerwów. Tymczasem także młodsza jej siostra Tyra, żona księcia Kumberland (królewicza hanowerskiego), chociaż nienarażona na równe niebezpieczeństwa i wstrząśnienia moralne, co carowa, kilka lat spędziła w wiedeńskim zakładzie obłąkanych, na przedmieściu Doeblingu. W rodzie zaś carów dziedziczność chorób nerwowych jest aż nadto wiadomą. Założyciel dynastji książę Piotr Holstein-Gottorp, jako następca tronu bardzo wyraźnie zdradzał ekscentryczność, bliską słabości umysłu. Jeżeli szaleństwo jego nie wybujało na tronie, to jedynie dla tego, ponieważ już w szóstym miesiącu po objęciu rządów (dnia 9. lipca 1762 roku) zamordowany został w pałacu ropszańskim z nakazu swej wzorowej małżonki Katarzyny II. Syn tej pary, Paweł, w czasie pięcio letniego panowania swego (1796 — 1801 roku) miał dosyć sposobności przekonania całego świata o ekscentryczności, która go czasem pobudzała do szlachetnych czynów (jak uwolnienie Tadeusza Kościuszki z więzienia), ale która też często zmieniała się wyraźnie w obłąkanie. Car ten dnia 24. marca 1801 roku uduszony został przez Pahlena i Bennigsena, gdy o piętro wyżej w pałacu carskim końca ponurej egzekucji oczekiwali żona jego i następca tronu Aleksander I. Ekscentryczność rodowa Aleksandra I. popchnęła tylko w ramiona mistycyzmu, ale tem dobitniej, w kierunku szaleństwa rozwinęła się w młodszym synie Pawła, wielkim księciu Konstantym. Dziedziczność takich chorób często omija nawet kilka pokoleń, aby nagle odżyć we wnukach albo prawnukach. Oczywiście odżyła ona także w Aleksandrze III., bo tylko upadek równowagi umysłowej wytłómaczyć może tak

---

obcy na placu zamkowym w Warszawie już nie ostoi.

Był czas, kiedy imię Józefa Simmlera wymawiano jednym tchem z imionami Rodakowskiego i Kossaka, kiedy Simmlera chwalono jako bezsprzecznie najlepszego historycznego malarza polskiego. Czas ten przeminął podobno niepowrotnie i Simmler wydaje nam się miernym talentem, a dość spory i swego czasu bardzo głośny obraz, przedstawiający przysięgę Jadwigi, wydaje się rzeczą martwą i teatralną. Ale Simmler jest reprezentantem całego współczesnego mu a powszechnego kierunku; chcieliśmy mieć mieć malarzy polskich na to, abyśmy mogli dać dowód tego, że jesteśmy narodem cywilizowanym na równi z innymi narodami i chcieliśmy przytem, aby ta sztuka wyprowadziła po przed nasze oczy wielkie dziejowe zdarzenia naszej przeszłości albo postacie stworzone przez jedynie popularnych podówczas poetów: Mickiewicza, Pola i Malczewskiego. Opinja publiczna zmuszała tedy każdego chwytającego za pendzel, aby sobie obrał za przedmiot malarstwo historyczne i sprawiała, że już nie patrzał na naturę i że odtwarzał konwencjonalnie pewne postacie niby staropolskie, albo niby średniowieczne; najprędzej wybijały się wtedy talenta u portrecistów i portrety bywały najlepszemi płodami olejnego malarstwa polskiego, jak tego dowodem oprócz arcydzieł Rodakowskiego, naprzykład portret ojca swego malowany przez tak nierównego zresztą i tak często niedbałego, a jednak tak prawdziwie utalentowanego Franciszka Tepę, akwarela doskonała, wyobrażająca starca jakby żywego, pełnego barwy i plastyki.

Ówczesny prąd opinji naszej zwichnął talent niejednego malarza, który byłby może znakomitym malarzem rodzajowym, albo pejzażystą, a który się stał zupełnie miernym i dziś już niesmacznym malarzem historycznym; ale zasadniczo żądanie naszej publiczności było zdrowe i słuszne, chciała, aby sztuka służyła ideałom narodu, aby je wcielała i ożywiała, a nie co innego, jest zadaniem żywotnej i prawdziwie wielkiej sztuki, a wielką sztukę posiędzie tylko ten naród, który ma ideały i który się domaga od wielkiego artysty tych ideałów odtworzenia. I co więcej, pragnienie polskiej publiczności nie pozostało płonnem, doczekała się bowiem arcydzieł, opowiadających współczesne albo minione dzieje narodu.

Starsi ludzie w naszem pokoleniu pamiętają doskonale wrażenie, jakie wywołały u nas rysunki Artura Grottgera, oznaczone mianem: „Warszawa". Roboty to kredką wykonane, w których znać jeszcze wielkie techniczne niedoświadczenie artysty. Ale te rysunki były nietylko wyobrażeniem tego, czem cała myśl narodu była podówczas zajętą i tego, co poruszało podówczas wszystkie narodu uczucia, były same czynem politycznym. Naród myślał wówczas że rozmyślając o swojem nieszczęściu, że przypominając sobie i światu to nieszczęście na każdym kroku, nieszczęście usunie i zdobędzie sił do odzyskania niepodległości; było to usposobienie chorobliwe, nie męskie, które zrodziło u niektórych szlachetne a mistyczne nadzieje, u wszystkich chęć do gorączkowych porywów, u wielu niestety świadome dążenie do narodowego samobójstwa, które się wydawało pożądanem, byle było romantycznie pięknem; ale to usposobienie było powszechnem, a znalazło główny swój wyraz w żałobnych i kościelnych demonstracjach warszawskich, znajdowało pokarm, a co więcej pewien rodzaj ulgi w niepotrzebnie srogiej represji, wykonywanej przez rząd rosyjski. I co więcej, było wiele prawdziwej piękności w mistycznie żałobnem usposobieniu narodu polskiego w roku 1861. Ono było nie kłamane i połączone z powszechną nadzieją zbawienia, mającego przyjść niewiadomo skąd; ofiary szły zapewne na bezużyteczne męczeństwo, ale szły na to męczeństwo z największym zapałem i Grottger odrysował ówczesne pamiętne sceny warszawskie z tą samą wiarą i z tem samem uczuciem, z którenai lud warszawski wyzywał gniewy moskiewskiego rządu, podżegającego naumyślnie brutalnością swoją rozbolałe uczucia narodu, aby doprowadzić do zbrojnego wybuchu, ten wybuch zgnieść, siły narodu sponiewierać, prawa jego rozdeptać i odroczyć na czas długi narodu odrodzenie. Tak, jak demonstracje żałobne klas oświeconych w Polsce, którym lud obojętny nie wtórował, nie były ani wielkim, ani rozumnym czynem politycznym, tak rysunki młodego Grottgera nie były ani wielkiem, ani wytrawnem dziełem artystycznem, ale były pełne prawdziwego rzewnego uczucia i były same jedną demonstracją więcej, jednem więcej podniesieniem żałobnej flagi ku której naród cały oczy swoje zwrócił, a który darmo wołał o pomoc obcych. Dlatego stały się natychmiast najpopularniejszem dziełem sztuki, jaki dotąd widziano w Polsce.

Bawić się boleścią narodową i brać demonstracje żałobne za polityczne czyny, to zgubna igraszka. Tych, którzy się w tę igraszkę przed trzydziestoma przeszło laty zabawiali, nie mogłaby wytłómaczyć nawet sama szczerość uczuć, tłómaczy brak dziejowego doświadczenia; ale dziś mamy niedawne doświadczenie i to doświadczenie straszne, bo skutki gorączki demonstracyjnej i często udawanych tylko religijnych zachwytów z roku 1861, nie długo na siebie kazało czekać; zmarnowano sposobność podźwignienia narodu przez rozumną polityczną pracę i sprowadzono walkę beznadziejną i klęskę niechybną. Rok 1863 ciąży nad naszą pamięcią dziejową zmorą okropności bezużytecznych poświęceń i skutków swoich, to jest niewidzianego ucisku i niebywałego zwątpienia.

W tym to roku, pośród powstańczej walki, powstał drugi patrjotyczny cykl rysunków Grottgera zwany „Polonją". Widać tu wielki postęp w stosunku do Warszawy pod względem technicznym i artystycznym. Nietylko rysunek jest pewniejszy i silniejszy ale kompozycje są daleko lepiej obmyślane i wyobrażają nie pojedyncze już tylko figury, ale całe sceny. Pierwsze dwa obrazki, frontyspis pojęty klasycznie, alegorycznie, a wyobrażający trzech nagich młodzieńców, usiłujących zasłoniętą postać Polonji z dybów uwolnić, i scena w kuźni, w której młodzież dzielna kosy do boju gotuje, odpowiadają wszystkim wymaganiom, które można stawiać do tego rodzaju dzieł sztuki; to samo można powiedzieć o grupie powstańców odstrzeliwającej się w lesie na moskiewski ogień karabinowy, wszędzie tu widać siłę męską, hart i dzielność, wszędzie jest kompozycja spokojna i wytrawna. O innych obrazkach tej serji, tego samego powiedzieć nie można, są teatralne raczej, jak dramatyczne, a jednolitej myśli i ciągłego związku w całej kompozycji nie ma.

Powstanie upadło; nastał ucisk konsekwentny i bezlitośny; walka przeszła w krainę wspomnień wśród której każdy artysta obraca się swobodniej, a talent Grottgera dojrzał. „Lituanja" nie jest już manifestem rewolucyjnym, jest tylko łzą uronioną nad grobem tych, którzy krew za ojczyznę wylali i jest równocześnie najdojrzalszem, najdoskonalszem dziełem Grottgera. Mamy prz d sobą poprostu opowiedziane dzieje chłopskiej rodziny litewskiej, która wzięła udział w powstaniu i która cała wśród powstania przepadła. Mąż zginął w boju, a młoda żona poszła do kopalń sybirskich w taczki, gdzie ją widzenie Matki Boskiej Częstochowskiej pocieszało wśród ciemności; wszędzie widzimy tu najwyższą ludzką i tragiczną prawdę, wszędzie jest klasyczna piękność linji, nigdzie nie masz ani śladu konwencjonalnej, romantycznej przesady, albo zimnej klasycznej posągowości.

Przesadą grzeszyła czasem Polonja, ostatni już, tym razem kosmopolityczny manifest artystyczny Grottgera, przypominający królom i narodom okropności wojny — cykl obrazów zwany „Wojną", choć pod względem technicznym może najlepszy, choć nie tylko w Polsce, ale także w Niemczech popularny grzeszy posągowością; nie grzeszy wcale nieszczerością i owszem odznacza się znakomitą znajomością ciała ludzkiego i jego ruchów, co stanowi o szczerości artystycznej tych rysunków i głębokiem przejęciem, grozą i współczuciem dla nieszczęść nadającym całemu dziełu znamię wyższej jeszcze i wzruszającej moralnej szczerości. Ale fałd każdej szaty i ruch każdego człowieka bywa posągowy, akademicki, a postać Grottgera przebranego w szaty Dantejskie i przeźroczystego bezskrzydlnego anioła oprowadzającego Grottgera wśród wojennych okropności mają w sobie coś dowolnego przeszkadzającego prostemu współczuciu widza, tak, że piękność Wojny nie dorówna piękności Lituanji.

Czy to już wszystkie dzieła Grottgera? Czy nie ma pośród mnóstwa jego drobnych rysunków i olejnych studjów innych jeszcze rzeczy bardzo pięknych i bardzo rzewnych? Oczywiście, że są. Ale w pośpiesznym przeglądzie ogromu działu sztuki na naszej wystawie nie wolno mi się dłużej przy Grottgerze zatrzymać i muszę przejść prosto do pawilonu Matejki.

(C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

nagły rozstrój fizycznego organizmu tak potężnego, jaki otrzymał Aleksnader III. Wstąpił on na tron po trupie ojca. Pradziad jego Paweł został zamordowany, a prapradziad i założyciel dynastji, Piotr III., został zamordowany z rozkazu własnej żony. Takie „widma“, krwawe, zaiste mogły zachwiać równowagę, nawet potężniejszego umysłu, niż go posiada Aleksander III.

Orzeczenie trybunału. Z Wiednia donoszą, że na zażalenie żydowskiego stowarzyszenia „Machsikanа Hadas“ we Lwowie, przeciw orzeczeniu namiestnictwa, którem odmówiono zatwierdzenia zmiany statutów w tym duchu, aby temu towarzystwu wolno było zakładać prywatne domy modlitwy, — orzekł trybunał państwowy w ogłoszonym wczoraj wyroku, że w tym wypadku nie zaszło żadne naruszenie ustaw.

Panna Vacarescu, której nazwisko z powodu znanych nieporozumień na dworze rumuńskim było w swoim czasie głośnem, wyszła obecnie za mąż. Ślub byłej damy dworu królowej rumuńskiej z panem Pawłem Catargu odbył się przed paru dniami w Bukareszcie nadzwyczaj uroczyście, przy licznym udziale rodziny i znajomych.

Cyrk to dobry interes. Zmarły dyrektor Renz, dziadek obecnych właścicieli kilku cyrków, pozostawił swym wnukom okrągło szesnaście miljonów marek.

Królewska para na bicyklach. *Lombardia* donosi, że król Humbert i królowa Małgorzata nauczyli się jazdy na bicyklu i używają jej w obrębie parku Monzy. Na przyswojenie sobie arkanów tego sportu, potrzebował król dwóch godzin, królowa kilka dni.

Biała pantera. Jeden z magnatów ofiarował paryzkiemu ogrodowi zoologicznemu przepyszny okaz białej pantery, schwytanej na górzystych płaskowzgórzach Pamiru. Biała pantera stanowi taką samą osobliwość alpejskiej fauny, jak biały cietrzew i biały zając. Pantera, ofiarowana paryskiemu ogrodowi zoologicznemu, jest jedynym i bodaj, że pierwszym tego rodzaju okazem w Europie.

Koncert gal. Towarzystwa muzycznego zapowiedziany na piątek 26. b. m. w Kasynie miejskiem z powodów od zarządu niezależnych nie odbędzie się.

Ze stacji ratunkowej. O god. 5. m. 30. zgłosił się na stację dozorca domu z ul. Szeptyckich z raną zadaną siekierą. Znaleziono ranę ciętą długości 2 ctm. na śródręczu ręki lewej. Opatrzono odpowiednio.

Pierwsza próbna jazda tramwaju elektrycznego na nowo zbudowanej linji łyczakowskiej odbyła się onegdaj między godz. 8½ a 9½ wieczorem. Wóz tramwaju elektrycznego, przepełniony urzędnikami i służbą tego przedsiebiorstwa, przejechał cały nowy tor bez szwanku. Za wozem biegły gromady pauprów, wydając radosne okrzyki, a publiczność przystawała na całej drodze i przyglądała się z zadowoleniem temu nowemu środkowi komunikacyjnemu, którego nareszcie doczekała się dzielnica łyczakowska.

Nieszczęśliwy wypadek, zakończony śmiercią, zdarzył się wczoraj w naszem mieście. Ofiarą tego wypadku padł 65-letni starzec, żonaty, ojciec pięciorga dzieci, nazwiskiem Antoni Radecki, właściciel realności za rogatką Zamarstynowską. Przyjechał on wczoraj o godzinie 4. po południu wozem, zaprzężonym w jednego konia, na plac Gołuchowskich, a chcąc zeskoczyć z wozu, pośliznął się na szynie tramwajowej, upadł pod wóz tramwaju konnego, a hak od tak zwanej „stellwagi“ wbił mu się tak głęboko w prawą skroń, iż natychmiast życie zakończył. Sprowadzony na miejsce wypadku lekarz miejski mógł już tylko stwierdzić śmierć wskutek pęknięcia czaszki i zbicia mózgu. Jak silnym był upadek, można wnioskować stąd, że ciało nieszczęśliwego starca można było odłączyć od wozu, dopiero po rozcięciu czaszki. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Katowanie koni przez woźniców, zwożących materjał ziemny na grunta budowniczego p. Cybulskiego (dawniej ogród hr. Baworowskiego), tuż pod łyczakowskim cmentarzem, praktykuje się z niesłychaną brutalnością. Wygłodzone konie, brnąc po kostki w błocie, wydobywają daremnie o tatek swych sił, by wyciągnąć przeładowane, wyżej osi ugrzęzłe w błocie wozy; aż, pokonane ciężarem i wznoszącym się tu gwałtownie terenem, upadają pod razami i kopaniem bezlitośnych — a nierzadko i podpitych — woźniców... Niedawniej, jak 23. bm. o godzinie 8. wieczorem, był jeden z naszych znajomych świadkiem niemiłego widowiska, jaki przedstawiał koń, zbity i zmaltretowany przez woźnicę-katolika (którym się właściwy woźnica-żyd na czas swych świąt wyręczył), a następnie przez swego tyrana na kupę twardych kamieni (naprzeciw Przytul. św. Józefa na ulicy Piekarskiej) porzucony, gdzie biedne zwierzę w śmiertelnych bolach do godziny pół do 12 w nocy się wiło. Bezlitośny woźnica zaś, podciąwszy pozostałego w zaprzęgu konia, umknął. Dopiero, po zarekwirowaniu stójkowego nr. 141, jakoteż dzięki uprzejmości p. Ważnego, który osobiście zatelefonował do inspekcji policji, tudzież do rakarza miejskiego o zaszłym wypadku, zdołano biedną ofiarę ludzkiej zwierzęcości uprzątnąć. Policja wdrożyła natychmiastowe poszukiwania za okrutnikiem.

Oburzeni do żywego coraz częściej powtarzającemi się wypadkami tego rodzaju katowania koni, zwracamy się do dyrekcji policji z wezwaniem: by choć jednego żołnierza policyjnego w górną część ulicy Piekarskiej wydelegowała — do magistratu zaś: by uliczkę, prowadzącą między pracownią rzeźbiarską p. Periera a t. zw. ogrodem Baworowskiego, dla komunikacji wozowej jak najspieszniej zamknął, tembardziej, że dostęp do wspomnianych gruntów ulicą Piekarską popod bramę cmentarną, a dalej ulicą św. Piotra znacznie jest dla fur łatwiejszy.

Kronika brukowa. Pani Laurze B., nauczycielce pryw., zamieszkałej przy ul. Krasickich pod l. 14, skradziono onegdaj z otwartego mieszkania pierścień złoty wartości 15 zł.

Nieostrożna jazda. Woźnica dorożkarski nr. 49 jadąc onegdaj o godz. 7½ wieczorem szybko i nieostrożnie z Rynku na ul. Halicką, uderzył dyszlem w piersi Jana Sz., majstra stolarskiego.

Znaleziono na placu wystawy i złożono w policji popielatą damską zarzutkę.

11-letnią dziewczynkę, Nastkę Szewczuk, błąkającą się po ulicach i nie mającą żadnego przytułku, przystawiono wczoraj do policji i pomieszczono w aresztach policyjnych. Co z tego dziecka wyrosnąć może?

Rozszerzenie szkoły wojskowej. Cesarz zarządził rozszerzenie szkoły wojennej (*Kriegsschule*), a to przez zaprowadzenie podwójnych kursów. Pierwszy taki kurs paralelny rozpocznie się już w tem półroczu szkolnem.

Korespondencja redakcji. *Pani N. N. Hotel Suisse.* Anonimowych korespondencyj z zasady nie uwzględniamy.

W Czytelni dla kobiet we Lwowie odbędzie się dnia 28. b. m. o godzinie 11 przed południem Walne zgromadzenie — na które wydział Czytelni wszystkich swoich członków zaprasza.

Z Tow. filologicznego. W sobotę dnia 27 października o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali V. uniwersytetu miesięczne zgromadzenie członków Towarzystwa filologicznego.

Na porządku dziennym: a) Sprawy bieżące; b) Wykład prof. Schneidra p. t.: „Obie politeje ateńskie“; c) Wykład prof. dr Kruczkiewicza „O zasadniczem znaczeniu konjunktywu w języku łacińskim“; d) Luźne komunikaty naukowe.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Dama z kamelją“, dramat w 5 aktach Aleksandra Dumas'a (syna). Pierwszy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w sobotę „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach F. Szyller'a. Drugi gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

„El doctor Wolski“, romans Zofji Casanowy. Pomiędzy książkami tej kategorji, żadna nie wydaje się tak interesującą i tak godną odczytania i namysłu, jak romans hiszpański, który niedawno wyszedł z druku pod tytułem „El doctor Wolski“. Autorka podpisała się pseudonimem Zofja Casanova, kryjącym pewną damę hiszpańską, która niegdyś przez czas dłuższy bawiła nad Wisłą i wydała przed wzmiankowanym romansem parę zbiorków poezyj, świadczących o niepospolitym talencie.

Doktor Wolski jest młodym lekarzem polskim, bogatym, przystojnym, szlachetnym i wielkiej inteligencji człowiekiem. Ale wierzy zanadto w naukę, przekonany jest o niezłomności jej praw i w tem źródło nieszczęścia w jego życiu. Pragnie on zastosować naukę nawet w miłości i marzy o stworzeniu rodziny idealnej, w której żadne względy atawizmu, ani indywidualnej słabości nie grałyby żadnej roli, a wtedy dzieci rodziłyby się mocne, zdrowe i zdolne do ciężkich zadań w przyszłości. Kierując się tą teorją, zadaje gwałt swemu sercu, odpychając młodą i piękną dziewczynę, Małgorzatę, która od dzieciństwa przyzwyczaiła się widzieć w nim swego przyszłego męża. Zdaje mu się ona delikatną i cierpiącą, przypuszcza, iż ma skłonność do suchot i boi się następstw tego małżeństwa.

I gdy się ożenił po odjeździe Małgorzaty, z kobietą, która wydała się mu ideałem siły i zdrowia, jedna tylko podtrzymuje go nadzieja i panuje nad całym umysłem, iż doczeka się narodzin dziecka, godnego siebie, które, dzięki wychowaniu hygienicznemu, jakie mu da, przysposobi się godnie do czynów wielkich. Niestety, żona umarła przy połogu, a dziecię tylko o dni kilka przeżyło matkę. Jednocześnie szpital, który założył dla wzorowego wychowywania dzieci, upada. Nieszczęśliwy za wiele liczył na naukę — liczył bez Boga, który jest jedyną nauką prawdziwą. Tymczasem opuszczona Małgorzata wyzdrowiała z choroby, która wydawała się mu śmiertelną i cała oddana dziełu miłosierdzia, zbiera w około siebie dzieci chore, leczy je i przysposabia do życia, czyli sama jedna siłą swego tkliwego serca spełnia zadanie, któremu nie mogła podołać instytucja, założona przez uczonego doktora.

Taka jest pokrótce opowiedziana treść tej pięknej powieści. Oprócz trzech głównych postaci, spotykamy tam jeszcze drugoplanowe, a niektóre z nich w oświetleniu komicznem. W całości wyraża się pogląd autorki, iż ani nauka ani sceptycyzm, tylko prostota serca, dobroć i miłość dają szczęście w życiu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zbiór tytoniu w tym roku w monarchji austrjackiej wypadł zupełnie zadawalniająco. W Galicji i na Bukowinie, gdzie lato było słotne, zbiór tytoniu jest olbrzymi, ale pod względem jakości liść pozostawia wiele do życzenia. Zebrano z 3000 hektarów uprawionych pod tytoń 70.000 cetnarów metrycznych zielonego tytoniu, co po wysuszeniu da około 40.000 cetnarów metr. materjału. W południowym Tyrolu, gdzie rodzi się tytoń używany do fabrykacji tabaki, zebrano 30.000 cetnarów metr. zielonego liścia, a w Bosnji i Hercegowinie, gdzie rosną najlepsze gatunki tytoniu zebrano 25.000 cetnarów metrycznych zielonego tytoniu. W Węgrzech zbiór tytoniu jakościowo i ilościowo wypadł dobrze; zebrano 6?0.000 cetnarów metr. świeżego tytoniu.

Ostatnie wiadomości.

Układy Młodoczechów z omladinistami trwają dalej, jak donoszą *Radikalni Listy*. Na wspólnem zebraniu oświadczył dr. Herold, że partja młodoczeska potrzebuje młodych sił i dlatego przyznaje prawo zastępstwa omladinistom w organizacji stronnictwa. Przeciw temu wystąpili posłowie Gregr, Podlipny i Kaftan. Ostatecznie zgodzono się na to, że ani w programie, ani w taktyce obydwóch stronnictw nie ma zasadniczej różnicy i przyznano prawo zastępstwa w klubie młodoczeskim.

Stała komisja dla procedury cywilnej obradowała d. 24. października w dalszym ciągu w obecności ministra Schoenborna nad §. 214. (Rozdział ceny kupna). Przyjęto ten i następne paragrafy, odrzucając wnioski posłów Götza i Dyka. Po przystąpieniu do tytułu II. (Egzekucja na majątku ruchomym) przyjęto §§. 348—252b bez zmiany.

Now. Wr. donosi, iż w tych dniach rozpocznie swoje zajęcia przy ministerstwie oświaty po dłuższej przerwie specjalna komisja, pracująca nad kwestją ułatwień w zakresie wykładu w gimnazjach języków starożytnych, łacińskiego i greckiego.

Jak żywo — donoszą pod d. 24. bm. do *N. fr. Pressy* — interesuje się cesarz Wilhelm chorobą cara dowodzi fakt, że wczoraj po południu bez zapowiadania się, przybył do rosyjskiej ambasady w towarzystwie tylko swego fligeladjutanta. Cesarz przeszło pół godziny spędził samna-sam z Szuwałowem. Cesarz opuścił ambasadę jeszcze poważniej, niż zwykle, nastrojony.

Do *Pol. Corr.* piszą ze Stambułu: Święty synod ekumenicznego patryarchatu na jednem z ostatnich posiedzeń roztrząsał encyklikę Leona XIII. o zjednoczeniu kościołów wschodnich z Kościołem rzymsko-katolickim. Przedmiotem obrad było pytanie, jakie stanowisko ma zająć ekumeniczny patrjarchat wobec dążeń Kurji papieskiej. Po burzliwej dyskusji zgodzono się na to, że patrjarcha powinien do wszystkich eparchij wystosować list pasterski, w którym wystąpi przeciwko zjednoczeniu obu kościołów, jakiego pragnie papież, oraz przestrzeże wiernych grecko-prawosławnego kościoła przed propagandą katolicką. Redakcję tego listu pasterskiego powierzono uchodzącemu za uczonego teologa metropolici z Methyme, monsignorowi Nikephorusowi.

Z Londynu donosi Biuro Reutera pod d. 24. b. m. Głoszą, że chińska flota opuściła wczoraj Wei-ha-wei, aby zabiedz drogę japońskiej flocie wojennej i napaść na nieprzyjacielskie okręty transportowe. Z oficjalnego chińskiego źródła donoszą, że obok Wi-Tschu d. 22. b. m. stoczono bitwę, w której Japończycy zostali pobici na głowę, stracili 3000 w poległych i rannych, poczem cofnęli się ku Ping-Yang. Chińczycy stracili 4000 poległych.

Dziennik *Male Novine* ogłasza sensacyjny artykuł o Bułgarji. Według informacyj serbskiego dziennika, należy oczekiwać w Bułgarji burzliwych wypadków, ponieważ partja russofilska bierze górę i lada dzień wprowadzi na porządek dzienny kwestję dynastyczną.

Półurzędowy *Hamb. Correspon.* donosi, że mająca niebawem zebrać się konferencja ministrów państw związkowych, ma obmyśleć podstawy prawno-państwowego uregulowania ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Rada państwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 25. października. *(Z izby posłów).* Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał — jak to już doniosłem w telegramie wieczornym — p. Eugenjusz Abrahamowicz. Oto treść jego przemówienia: Mowca mniema, że austrjacki parlament, który tak często uchwala olbrzymie wydatki na wojsko, ma także obowiązek, postarać się o dobrą ustawę karną, która dla bezpieczeństwa państwa na wewnątrz znaczy to samo, co pogotowie wojenne na zewnątrz.

Nasza przestarzała ustawa karna nie nadaje się do tego, aby być odpowiedniem narzędziem do obrony bezpieczeństwa państwa, jak to mowca udowadnia na licznych postanowieniach tej ustawy.

Mowca polemizował następnie z zarzutem p. Slavika, że projekt komisji w poszczególnych częściach jest reakcyjnym. Poseł Slavik domaga się między innemi ażeby w idyllę małżeńską wkraczał prokurator państwa. Ale życie małżeńskie nie znosi interwencji osoby trzeciej, wszakże nawet teściowa nie bywa cierpianą w tym stosunku (*wesołość*). Gdyby na prokuratora państwa miały wpływ plotki lub coś podobnego, to musiałyby z tego wyniknąć stosunki nie do zniesienia. Nie można także mówić, że wiarołomstwo w małżeństwie jest dozwolonem, ponieważ jest ono zaliczonem między występki prywatne. Na tej samej podstawie możnaby twierdzić, że także obrazy czci są dozwolone przez prawo.

Mowca zbijał następnie zarzut, iż ustanawia się nowe polityczne przestępstwa i zauważył, że paragrafy, mówiące o tych przestępstwach, tylko dlatego zostały pomnożone, ponieważ poszczególne paragrafy dawnej ustawy porozdzielano w nowej na części i z tych utworzono nowe paragrafy. P. Slavik skarżył się także na to, że odtąd nie będzie już możliwem, wypowiadać otwarcie swego zdanie o rządzie. Ale projekt nowej ustawy zabrania tylko łżenia rządu. Czyż zawsze koniecznem jest łżenie, gdy się chce prawdę powiedzieć?

Po tej, hucznemi oklaskami przyjętej mowie, przemawiał jeszcze minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, następnie pp. Schorn, Treuinfels i Weber, poczem rozprawę przerwano.

P. Heck postawił wniosek nagłości w sprawie sprostowania katastru podatku gruntowego.

Minister skarbu dr. Plener oświadczył na to, że odnośny projekt do ustawy jest właśnie przygotowywanym i niebawem zostanie izbie przedłożony.

P. Klung wniósł podpisaną przez członków klubu Hohenwarta interpelację w sprawie zajść w Pirano.

Interpelacja ta skierowaną jest przeciw słabości i uległości wysłanego do Pirano komisarza rządowego i domaga się stanowczego przeprowadzenia wydanego przez rząd rozporządzenia o napisach na tablicach w dwu językach.

Podobną interpelację wniósł p. Spincic, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 25. października. Młodoczescy członkowie komisji wojskowej oświadczyli, że będą głosowali przeciw kontyngentowi rekrutów. Referentem sprawy reorganizacji żandarmerji będzie p. Promber.

Choroba cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Warszawa 24. października. Giełda tutejsza otrzymała następujący telegram od ministra skarbu: „Proszę niezwłocznie zgromadzić przedstawicieli banków i domów bankierskich, zajmujących się sprzedażą waluty, i zakomunikować im, iż żywię przekonanie, że wobec ciężkich wypadków ostatniej chwili, nietylko powstrzymają się od wszelkich spekulacyjnych zakupów i sprzedaży, a zwłaszcza nabywania złota, ale, jak tego wymaga obowiązek każdego wiernego poddanego, przedsięwezmą wszelkie usiłowania, aby nie obniżać kursu rubla oraz papierów państwowych i w tym celu odłożą nawet kupno złota na niezbędne pilne potrzeby.“

Paryż 24. października. Informacje *Gaulois* o postanowieniach rządu francuskiego na wypadek śmierci cara, jakkolwiek zdementowane przez ajencję Havasa, znajdują wiarę w pewnych kołach i cytowane są z żywem zajęciem. Według zapewnień *Gaulois*, rada ministrów, której przewodniczyć miał Casimir-Perier, postanowiła bezpośrednio po pierwszej wiadomości o katastrofie przesłać telegraficzną serdeczną kondolencję do carowej i do następcy tronu; zastanawiano się także nad rodzajem i terminem żałoby, jaką przywdzieje armja i władze republikańskie. Sztandary na budynkach narodowych okryte będą czarną krepą; teatry, subwencjonowane przez państwo, zostaną zamknięte; gabinet *in corpore* weźmie udział w kościelnych uroczystościach żałobnych, a na pogrzeb do Petersburga odjadą jenerał Saussier, admirał Gervais i jenerał Boisdeffre.

Wiedeń 25. października. Wczoraj o godzinie piątej wieczorem dom bankowy Rotszylda otrzymał szyfrowaną depeszę o śmierci cara. Wiadomość wydawała się tem prawdopodobniejszą, ile że ostatni biuletyn wydany już był bez podpisu lekarzy. Jednakże do późnego wieczora znikąd nie nadeszło potwierdzenie wiadomości.

Wiedeń 25. października. (Telegram ten nadszedł do Lwowa o godz. 10. wieczór. *Przyp. Red.*) Wszędzie rozeszła się pogłoska, że **car już umarł.**

Dom bankowy Rotschilda otrzymał taką samą wiadomość.

Wszystkich uderza okoliczność, że od południa nie nadeszła ani jedna urzędowa wiadomość z Petersburga.

Petersburg 25. października. Biuletyn, wydany wczoraj o godz. 10. przed poł., opiewa: Car spał w nocy kilka godzin. Senności nie zauważono. Nie ma apetytu.

Paryż 25. października. O zdrowiu cara kursowały wczoraj przez cały dzień sprzeczne wiadomości. Z jednej strony różne pisma donosiły o polepszeniu, z drugiej zaś inne pisma podawały jaknajbardziej pesymistyczne szczegóły.

Jak słychać, car nie może już przyjmować pokarmów i stracił na wadze do tej pory 60 funtów.

Kolonja 25 października. *Koeln. Ztg.* donosi w formie pogłoski, że lekarze mają nadzieję utrzymać cara przy życiu jeszcze dwa do trzech tygodni sposobem sztucznym, w skutek czego ślub carewicza z księżniczką Alicją ulegnie zapewne zwłoce.

Berlin 24. października. *Localanzeiger* donosi z Sewastopola, że leczenie cara spoczywa głównie w rękach prof. Leydena. Car otrzymuje jako pożywienie prawie wyłącznie cztery razy dziennie maślankę i buljon. Od 15. b. m. nie opuścił ani razu pokoju. Dwóch lekarzy znajduje się zawsze w nocy obok pokoju chorego.

Podróżni przybyli do Liwadji, poddani są ścisłemu nadzorowi policyjnemu. Do zamku nie wolno im się zbliżać.

Berlin 25. października. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, czy w Liwadji odbyły się tylko kościelne wiążące zaręczyny, czy też ślub rzeczywisty.

Niemiecką służbę księżniczki Alicji zastąpiono już w Warszawie przez rosyjską. Niemiecką odesłano stamtąd do domu.

Przez Londyn nadeszła tutaj wiadomość, że w stanie zdrowia cara nastąpiły bardzo niebezpieczne objawy.

Berlin 25. października. Wiadomości z Liwadji mniej pomyślne. Car miał ataki omdlenia.

(*Godzina 6-ta wieczór*). Stan cara ma być bardzo złym. Śmierć może nastąpić lada chwila.

Paryż 25. października. Do dzienników tutejszych donoszą z Warszawy, że carewicz zaraz po ślubie wyjedzie z Krymu i że ślub odbędzie się już tymi dniami, gdyż car żąda tego koniecznie.

Berlin 25. października. Chwilowe polepszenie zdrowia cara tłumaczą dokonaniem operacji, odciągającej wodę z puchliny nóg.

Według najnowszych wiadomości z Petersburga, zrobił się carowi na nerkach wrzód.

Chirurg Gruber ma być powołany do Liwadji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Tryjest 25. października. Minister sprawiedliwości wyznaczył tryjesteńskiego adjunkta sądowego Kramera do prowadzenia śledztwa w sprawie rozruchów w Pirano.

Berno (morawskie) 25. października. Zjazd klerykalnych czeskich mężów zaufania oświadczył się w swojej rezolucji za zasadniczą opozycję przeciwko rządowi.

Berlin 25 października. *Norddeutsche Al'g. Ztg* oświadcza, iż jest błędem myśleć, jakoby projektowane środki przeciwko partji przewrotu były słabo naszkicowane, wydadzą się one narodowo liberalnym raczej jako za daleko idące.

Sofja 25. października. Dzisiaj odbędą się wybory prezydenta sobranja. Kandydują konserwatysta Teodorow i cankowista Bałabanow. Większość urzędowa liczy: 40 unjonistów, 40 stronników Radosławowa i 12 konserwatywnych.

Belgrad 25. października. Liberalny eksminister Ribaracz objął obronę oskarżonego o zdradę stanu Cebinacza.

Berlin 25. października. Parlamunt rzeszy zwołano na dzień 15. listopada r. b.

Rzym 25. października. Na wczorajszej konferencji, połączenia kościoła wschodniego z zachodnim, miał papież ważną mowę, poczem odroczył konferencję na kilka dni.

Wiedeń 25 październ. Wczoraj po zamknięciu giełda popołudn. notowano kredyty 372 25 węg kredyty 468 50; angloaj 171 75, laenderbank 267 30, sztachany 374 —; lombardy 106 50, elbethale 276 5; tytoniowe 225 75 alpiny 83 90, renta majowa 99 35; węg. złota 122 —; austr.; koronowa 96 70 węg. koronowa 95 15, losy tureckie 65 80; uniony 282·5.

Berlin 25 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównaczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 245 50 (373 32); lombardy 43 90 (107 02); węg. renta złota 99·75 (122 59); ruble 219 75 (134 16).

Frankfurt 24 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawcze kurs wiedeński). Kredyty 304 25 (372 96); lombardy 89 37 (106 90); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa — — — —.

Czerniowce 25. października. Po raz do rady państwa wybrany został Rott 1098 głosami. Mustazza otrzymał 562 głosy.

Petersburg 25. października. Lud, zwłaszcza wiejski mocno jest zaniepokojony. Sprzeczne i dziwaczne wiadomości o carze i przyszłym stanie rzeczy, przyczyniają się do roznamiętnienia niższych i średnich warstw.

Rozrzucono też mnóstwo rewolucyjno nihilistycznych odezw.

Rzym 25. października. Z powodu rozwiązania włoskich towarzystw socjalistycznych ogłoszono w Medjolanie manifest zaopatrzony 84 podpisami, w tej liczbie ośmiu deputowanych ze skrajnej lewicy, w którym założono protest przeciw temu rozwiązaniu i zapowiedziano utworzenie ligi włoskiej celem obrony swobody obywatelkiej.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 25. października godz. 2. min.

Akcje kred.	372·—	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	83·80	Wied. losy	175 50
Kredyty węg.	469·25	Akcje tyton.	228 25
Anglobanki	171 50	4%, Poż. kraj. z r. 1893	95·90
Uniony	282·—	Elbethale	277·—
Ludwiki	217 75	Länderbanki	267·—
Nordbany	340 50	Renta zł. węg.	122·—
Lombardy	106·10	Bankvereiny	146·10
Losy tureckie	65·90	Wspólna renta p.	99 30
Staatsbahny	375·—	Ruble	133·75
Czerniowieckie	287·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. października 1894.

HOTEL ZORŻA. E. Rulikowska z Kijowa. W. Krasnopolski z Łatacza. B. hr. Stecki z Nedyeza. E. Torosiewicz z Brodek. M. hr Szeliga-Mierzejewski z Podola ros. B. Łodziński z Gorlic. J. Łukasiewicz z Żerawy. A. Trebitsch z Kesmaru. E. Mender. S. Götz, L. Spies z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. T. Wolański z Tarnowa. W. Ledziński z Pragi. H. Rahn z Eger. F. Zitterbach z Sangerberg.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście wszechstronnie nasze podziękowanie wyrazić, czynimy to na tem miejscu, dziękując serdecznie naszym P. T. gościom wszelkich stanów za liczne odwidzanie i powszechne zaufanie, jakiem nas raczyli obdarzyć. Również winniśmy szczere podziękowanie naszym pp. dostawcom, którzy swoją gorliwością i sumiennością nam umożliwili w każdej chwili wszelkim wymogom P. T. publiczności zadość uczynić; w szczególności dziękujemy pp. Tomaszowi Barszczewskiemu za punktualne dostarczania wybornego mięsa, firmie Natana Baumana Synów za regularną dostawę towarów korzennych, jakoteż za wyśmienite gatunki séra ementalskiego, firmie J. H. Baczewskiego za świetną wódkę i likiery, Ferdynandowi Grossowi za ciasta, Rauchowi za mąkę i wiktuały, Underkowej sen. za wyroby masarskie, a specjalnie za szynki, Schirmerowi za pieczywo, firmie Józefa Thoma i Syna za dostawę chleba, wreszcie aptece Mikołascha za wodę sodową, J. Weinrebowi i Mendrochowiczowi za wody mineralne.

Żegnając się serdecznie z P. T. publicznością, polecamy nasze przedsiębiorstwo w Wiedniu łaskawym względom.

Z wysokim szacunkiem
S. Olbrich i Fr. Zogelmann
restauratorowie wystawy krajowej we Lwowie, stałe restauracje Nordbahnhof i hotel de France we Wiedniu

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Szczęśliwy rolnik, młody, żonaty z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Nawarja 45 restante. 831

Poszukuję posady koncypienta we Lwowie. Adres: Dr. S. Lwów, poste restante.

Kupię mało używaną, niezniszczoną **karetkę** lub **dorożkę.** Wiadomość u właściciela ul. Głęboka l. 3.

Lokomobila pięcio-konna w dobrym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 30, poszukuje posadę na ordynarję pod adresem: „Leśniczy Szauer" Gawrzyłowa p. Dembica. 821

Wszech nauk lekarskich Dr. ***Włodzimierz Pajączkowski,*** przeniósł się na plac Akademicki 2. 824

Nauczycielka z wyższą muzyką i kilkuletnią praktyką poszukuje umieszczenia w obywatelskim domu. A. B. poste rest. Touste. 827

Młody pomocnik handlu papierowego i galanteryjnego poszukuje miejsce. Świadectwa bardzo dobre. Listy Karol Mejor, Stryj. 820

Koni para młodych, dobrze dobranych, miary szesnastej, w mieście ujeżdżonych, a młodych, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u furmana ulica Sykstuska l. 40. 861

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, nyża, balkon, kuchnia etc. od 15, listopada do najęcia. Ul. Zyblikiewicza l. 5, I. piątro.

Trzy pokoje, nyża, kuchnia etc. od 1. listopada do najęcia. Ul. Zyblikiewicza 5, parter.

Ossolińskich ulica l. 15, jest 6 pokoi z kuchnią razem lub podzielnie od 1. listopada do wynajęcia. 812

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Korespondencja prywatna.

Drogi mój djabełku! Z końcem bieżącego tygodnia będę prawdopodobnie tam — najlepiej wykonać obecnie pierwej obmyślany plan t. j. u K. Cieszyłbym się niezmiernie, gdybym mógł siostrę tam widzieć. Równocześnie zawiadamiam tam. Tęskniący Cygan. 830

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·38	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Zawocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·28	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Zawocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskowniecki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.